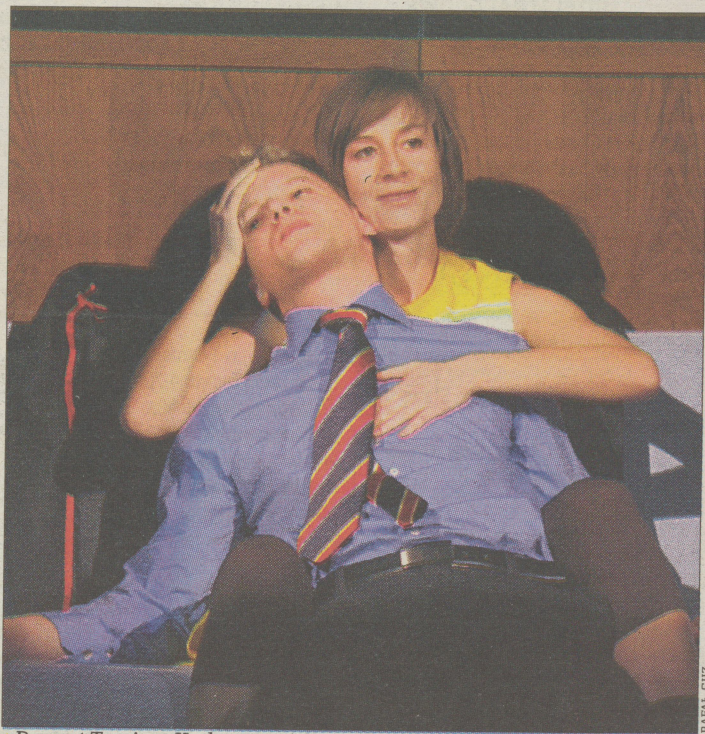




♦ **Autorka**
jest krytykiem
teatralnym WIR

Nie będę ukrywać, że mam sporo żalu do Krzysztofa Warlikowskiego o warszawskie „Anioły w Ameryce”. Głównie pewnie przez nadmierne przywiązanie do serialu Mike'a Nicholsa z rewelacyjnymi rolami Meryl Streep, Emmy Thompson czy Ala Pacino. Ale też przez brak istniejącej w tym ogromnym fresku Ameryki lat 80. Kushnerowskiej ironii, która wszystkie kwestie polityczne i społeczne brała w ogromny nawias i dzięki temu dawała się strawić. Nie będę jednak też ukrywać, że Warlikowski zrobił kawał dobrego teatru. Dobrego, choć nieporównywalnego. Jest jednak w tych warszawskich „Aniołach” kilka jasnych punktów, o których ciągle pamiętam po przedstawieniu, i choćby dla nich warto wybrać się do auli SGGW. To przede wszystkim role. Zobaczcie państwo Macieja Stuhra, którego Joe – mormon tradycjonalista i ukryty gej, bezradny wobec własnych namiętności – jest największym pozytywnym zaskoczeniem tego spektaklu. Zobaczcie Maję Ostaszewską – fantastycznie gra uciekającą od rzeczywistości w depresję Harper, żonę Joe. I zobaczcie Danutę Stenkę, która w niewielkiej roli Ethel Ro-



♦ **Dramat Tony'ego Kushnera, reż. Krzysztof Warlikowski,**
wyk. Jacek Poniedziałek, Maciej Stuhra, Maja Ostaszewska

senberg odnajduje te idealne Kushnerowskie proporcje między ironią a dramatem. Anioły może w tym przedstawieniu pod sufitem nie latają, ale na wyżyny wzniesli się świetni aktorzy.

Polecam, z zastrzeżeniami, ale mimo wszystko z szacunkiem.

TR Warszawa, przedstawienie grane w auli
SGGW, ul. Rakowiecka 26/30,
tel. 022 629 02 20, 6.04 oraz 10-13.04, godz. 18